

Artykuły teoretyczne i historyczne

Теоретические и исторические статьи

Józef Bańka

Uniwersytet Śląski

Człowiek w trzech wrzecionach czasu

Человек в трёх осях времени

1. Rozpoznanie pokoleniowego usytuowania ludzi w czasie

Wewnętrzna logika filozoficznego i naukowego tworzenia pojęć popycha nas spontanicznie w kierunku pozytywistycznej teorii poznania, która dzieli z potocznym poglądem zaufanie do naoczności faktu, a jednocześnie różni się od niego jakościowo w rozwinięciu interpretacji faktu do rozmiarów całej rzeczywistości, do jej ekstrapolacji na cały wszechświat. Interpretacja ta nie może się obyć bez odniesienia do fetyszyzacji jakiegoś „przedtem” i „potem”, przy całkowitym niekiedy zignorowaniu momentu „teraz”.

W ten sposób w pozytywizmie każdorazowe prawo pozytywne prowadzi do fetyszyzacji determinizmu globalnego, która polega na tym, że wszechświat – oczywiście zawsze: *rebus sic stantibus* – traktowany jest jako obszar trwały i podległy logicznie jednoznacznym określeniom. Tej właśnie jednoznaczności określeń nie podlega „wszechświat recentywistyczny”, który jest rzeczywistością każdorazowego „teraz” (*recens*), bowiem w toku jego przemiany każdy kolejny moment „teraz” wyłania się w drodze erupcji z łoży istnienia Natury, którą określamy jako źródło bytu, zlokalizowane w czasie terażniejszym. Jest to istnienie przeskakujące bieżąc (*a recentiori*) z chwili na chwilę, między dwiema łożami trwania zjawiskowego świata, którymi wybłyskuje zdarzenie (*recens*) w taki sposób, iż jedna z nich jest zlokalizowana w czasie wczesnym (*recens quo ante*), druga zaś – w czasie późnym (*recens ad quem*).

To równoczesne współwystępowanie i splatanie się wzajemne łoż trwania zjawiskowego świata, ulokowanego z jednej strony w jakiejś wcześniejszej te-

rażniejszości, z drugiej danego w jakiejś terazniejszości późniejszej, jest źródłem rozpoznania pokoleniowego usytuowania ludzi w czasie. Dzięki bowiem okopowaniu stożka życia, który człowiek z perspektywy swojego „teraz” określa mianem swojego „ja”, jego świat rodzi się za każdym razem na nowo (*a recentiori*) wraz z jego indywidualnym doświadczeniem, pomimo iż już raz w jakiś sposób istniał. Życie człowieka jednopojawieniowego nawarstwia się w ten sposób na życie człowieka wielopojawieniowego, który rodzi się każdorazowo i, rodząc, ginie, nie posiada substancji, lecz istnieje wirtualnie.

To nieomal aforystyczne określenie pokoleniowego usytuowania człowieka w czasie jest nadzwyczaj bogate w treść, zawiera już ono najogólniejsze podstawy tej nieuniknionej rozbieżności, jaka powstała między starą a nową rzeczywistością – substancją a przedmiotem wirtualnym. Ten fakt miał zaważyć na upadku filozofii, która przekształciła się w hermeneutykę, i zarazem upadku systemów, dla których substancja przestała być materialem dla sensownej konstrukcji. Obserwujemy, iż dotychczasowa filozofia była bądź historią filozofii, bądź historią systemów filozoficznych, których ambicja i żywotność przygasły u schyłku XX wieku. Ale oto teraz pojawił się nowy obiekt zainteresowań ludzkich – rzeczywistość wirtualna. Ten nowy obiekt ludzkich pożądań domaga się umiejscowienia w porządku wiedzy ludzkiej, domaga się nowej zasady myślenia. Taką zasadą jest „myślenie od początku” (*a recentiori*). I właśnie sposoby myślenia mieszczące się w ramach tej zasady określamy tu mianem recentywizmu.

2. Tradycyjne prototypy odczuwania ducha czasu przez człowieka

Zasadniczego, a bezpośrednio trudnego do odparcia dowodu istnienia w nas twórczej siły i aktywności momentu psychicznego, który w języku greckim przyjął nazwę *pneuma* (niekiedy *thymos*), dostarcza nam nasze ciało. Dzięki owemu momentowi psychicznemu wyróżnia się ono otwartością na bycie, tj. związek z przestrzenią i czasem, a zarazem niezależnością od bycia „tu i teraz”. To właśnie dzięki temu oddaleniu od tego, co przedmiotowo obce, i na podstawie możliwości myślenia o całym byciu, duch może w sposób wolny ustosunkować się do jakiegokolwiek dowolnie wybranego przedmiotu, a tym samym dana mu jest wolność samookreślenia własnej istoty. Mimo tej niezawisłości, jest on w myśleniu, poznawaniu i chceniu zdany na zmysłowość całego człowieka, a tym samym na doświadczenie, które jest doświadczeniem samego ducha ludzkiego – doświadczeniem tego ducha w czasie. Badać więc pojęcie ducha czasu to badać pojęcie zgodności człowieka z duchem czasu, badać sposób pogodzenia się człowieka ze swym czasem.

Chodzi w gruncie rzeczy o rozpoznanie pokoleniowego usytuowania ludzi w czasie. I w tym sensie pojęcie „ducha czasu” zastępuje nam pojęcie „wieku”

czy „epoki”¹. Kłopot w tym, że w terminologii polskiej zabrakło adaptacji, jakiej dokonała niemiecka humanistyka, przejmując w epoce poluterańskiej z katolickiej i prawosławnej teologii Trójcy słowo „Geist” (Duch), sytuując je w kontekście osobowych członów tej konstrukcji (Ojciec, Syn, Duch). Oto dlaczego formy językowe, z których wyłonił się zwrot „duch czasu”, nie zdołały w polszczyźnie osiągnąć takiej ważności, jak to miało miejsce w przypadku zwrotu „epoka historyczna”. Powstająca w ten sposób u nas świadomość „ducha czasu” – jako świadomość „ducha epoki” – była zawsze świadomością rozdwojeń, jakie wywoływała w umysłowości ludzkiej egzystencja już tylko ogólna, wytracona z zawiasów daty początkowej i końcowej. Świadomość epoki stała się odbiciem egzystencji wielopokoleniowej, odwołującej się do zasady ogólnej, do tchnienia „ducha” (*l’esprit general*), w sumie – do „nie-tutaj-teraz-bycia”. Tego rodzaju świadomość zaczęła funkcjonować u człowieka jako istoty zdwojonej na człowieka jednopojawieniowego i wielopojawieniowego, i w tym znaczeniu ze sobą sprzecznej. Sytuacja polega tu na sprzeczności zaistniałej w samym człowieku między tym, co istotne jako jego „tutaj-teraz-bycie”, a tym, co nieistotne jako jego „nie-tutaj-teraz-bycie”. Tak pojawiło się pojęcie *genius loci* i przeciwstawiło pojęciu *locus* umysłu – „duch”. Odtąd pojęcie *genius loci* określiło „tutaj-teraz-bycie” człowieka jednopojawieniowego i uległo uczasowieniu jako epoka historyczna, zaś *locus* umysłu czyli „duch”, indywidualizując czas, pozwala ująć go jako epokę, w której zachodzi identyfikacja „tutaj-teraz-bycia” człowieka jednopojawieniowego z kulturą „nie-tutaj-teraz-bycia” człowieka wielopojawieniowego. Dopiero patrząc z tego punktu widzenia wstecz – a już u Herdera są tego załączki – możemy właściwie ocenić znaczenie przemiany epoki historycznej w ducha czasu. Dla Herdera bowiem duch czasu stanowi o jedności trzech wrzecion czasu, łącząc czas przeszły z teraźniejszym i przenosząc go w przyszłość². Duch to według niego ogólność lub inaczej boskość, która urzeczywistnia się w czasie teraźniejszym, jako że boskość nie ma przeszłości ani przyszłości. Po prostu duch czasu przejawia się zawsze w „teraz”. Dopóki formy czasu, wyrosłe ze świadomości historycznej (i jej rozwinięcia się w postać przeszłości i przyszłości), ujmowane były jako kres i ukoronowanie rozwoju, musiało to z konieczności prowadzić do deformacji innego ważnego pojęcia – pojęcia postępu. Nie wszyscy jednak żyją jednym czasem: jedni wznoszą się duchem na wysokość swego czasu, wyrażając w ten sposób ducha dnia dzisiejszego, inni natomiast nie nadążają za postępem ducha, jako że obciąża ich „ciało młde”, słowem – nie są współcześni³.

¹ Zob. B. Markiewicz, *U źródeł niemieckiego idealizmu. Pojęcie współczesności a filozofia zjednoczenia*, Warszawa 1987, s. 13 i n.

² S.G.F. Brandon, *History, Time and Deity. A comparative Study of the Conception of Time in religious Thought and Practice*, Manchester 1965.

³ W.W. Iwanow, *Kategorie czasu w sztuce i kulturze XX wieku* [w:] *Znak, styl, konwencja*, przeł. W. Krzemień, wybór M. Głowiński, Warszawa 1977.

Bo właśnie współczesność musi być rozumiana jako zdolność ducha ludzkiego do wzniesienia się na poziom własnego czasu historycznego, własnej historii. Gdy zrównamy się z własnym czasem, poczujemy się jak mówi Hegel – u siebie, nasza ludzka istota odnajdzie swoje „tutaj-teraz-bycie”, swój *genius loci* i postawi go w sprzeczności z ogólnością „nie-tutaj-teraz-bycia” istoty boskiej, która w człowieku – sama w sobie – jest bezpowrotną terażniejszością, domknięciem ducha czasu⁴. Każda z tych sprzeczności „tutaj-teraz-bycia” (*genius loci*) człowieka jednopojawieniowego z duchem („nie-tutaj-teraz-byciem”) człowieka wielopojawieniowego bezpośrednio doprowadza – w charakterze rozwiązania i spełnienia – do ukształtowania się takiej lub innej autoidentyfikacji epoki i wymaga pojawienia się jakiegoś, odpowiadającego tym autoidentyfikacjom, ducha czasu.

G. Vasari⁵, przyjmując za podstawę estetyczne prototypy pojęcia ducha czasu, rozróżnia epoki na podstawie dominującego w nich stylu sztuki. Nam z kolei – na gruncie recentywizmu – przyświecać będą tzw. cywilizacyjne prototypy pojęcia ducha czasu, na których gruncie dojdzie do wyróżnienia epok ze względu na dominujący w nich typ identyfikacji z rzeczywistością zastaną i typ projekcji rzeczywistości chcianej. W tym drugim przypadku *spiritus flat, ubi vult* – „duch tchnie, kędy chce”⁶. Jeśli nawet, w toku swego rozwoju, poszczególne epoki wysuwają jako warunki tego rozwoju aż nazbyt często pewne konkretne założenia, to przecież ich wewnętrzne duchowe zakotwiczenie w identyfikacji człowieka jednopojawieniowego z kulturą człowieka wielopojawieniowego w ogóle i – równocześnie – nastawienie na intensywną projekcję ducha czasu jako czynność twórczą, jest zawsze wewnętrznie sprzeczne i problematyczne. Decydują o tym warunki brzegowe czasu terażniejszego – przeszłość i przyszłość. Człowiek jednopojawieniowy historyczny mógł (i może) stać się człowiekiem wielopojawieniowym, kiedy w każdorazowym akcie bytu postara się odrzucić warunki brzegowe epoki i zaaprobować swoje „tutaj-teraz-bycie” jako swoją duchową terażniejszość, wyprowadzającą jego egzystencję i istotę poza partykularność epoki.

Wymienione prototypy pojęcia ducha czasu, sięgające do systemu Hegla, oparte są niestety na makroskopowym wyobrażeniu czasu i usytuowania w nim aktu bytu w ogóle. Tymczasem, wraz ze sformułowaniem teorii kwantów, zostało rzucone wyzwanie tradycyjnym wyobrażeniom o czasie, a także tradycyjnym wyobrażeniom o tym, czym w akcie bytu jest zdarzenie i na czym polega istota zjawiska.

⁴ Z. Zawirski, *Rozwój pojęcia czasu*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1936, t. 12.

⁵ G. Vasari, *Żywoty najsłynniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, przeł. K. Estreicher, Warszawa, Kraków 1985.

⁶ J. Bańka, *Eurorecentywizm jako droga Europy do wspólnotowej terażniejszości narodów*, Katowice 2002.

3. Człowiek w kwantowej fenomenologii ducha czasu

Uważamy, że dopiero po wyjaśnieniu kwestii związanych z kwantem czasu, traktowanym jako punkt „teraz” (*recens*), liczyć możemy na zrozumienie kapitalnego na gruncie recentywizmu problemu spójności lub rozłączności początku samego czasu i początku samego istnienia świata.

Uczyńmy więc punktem wyjścia dla zdefiniowania recentywizmu zasadę holograficzną⁷, zgodnie z którą stan kwantowy pewnego obszaru czasoprzestrzeni można zakodować na brzegu tego obszaru. Tak rozumianą zasadę możemy następnie wpisać w recencjał egzystencjalny, tj. całość ontyczną, w której *locans* zdarzenia daje się zakodować w centralnej części stanu kwantowego pewnego obszaru czasoprzestrzeni, a zjawisko – czyli to, co ze zdarzenia jest dane „ja” poznającemu jako *locans recensa* – na brzegu tego obszaru. Wówczas na gruncie recentywizmu będą obowiązywały dwie definicje stanu ontologicznego: 1) definicja zdarzenia (*recens*), które jest istnieniem istotowym pozbawionym trwania, lecz dzieje się wirtualnie w punkcie „teraz”; 2) definicja zjawiska będącego istnieniem istnieniowym, któremu przysługuje trwanie, tj. *locans recensa*, ale jedynie na obrzeżach zdarzenia. Powiemy więc, że zdarzenia stanowią byt samodzielny, są rozłączne, adeterministyczne i aprzestrzenne, ale stanowią źródło zjawisk. Wynika z tego, że zdarzenia są konstruktem teoretycznym, tworem abstrakcyjnym, bytem wirtualnym.

Te same atrybuty ma spontaniczność kwantowa. Przy czym odpowiednikiem atraktora jest w koncepcji recentywizmu pojęcie Raźni, które oznacza miejsce, w którym byt zdarza się doraźnie, tj. raz po raz resetuje swą aktualną obecność. Raźnia jest kwantem wzbudzenia świata zjawiskowego. A właśnie atraktor, a ściślej mówiąc, wielki atraktor – jak go nazywają kosmolodzy kwantowi – to zdarzenie związane z pojawianiem się tzw. struktur kosmologicznych, głównie galaktyk. Kosmologia kwantowa nader obficie korzysta z koncepcji zdarzeń, chociaż tego pojęcia nie używa. Stosuje za to termin „spontaniczność”, albo „spontaniczność kwantowa” – takiego określenia używa Andriej Linde. Redukcjonistyczna filozofia recentywizmu sprowadza poznanie do skali „tutaj-teraz-bycia”, proponując dla takiej formuły określenie „nagłość”, będące w kosmologii analogią do Wielkiego Wybuchu. To z kolei, co tutaj nazywamy recencjałem niemowlęcym (Raźnią), kosmolodzy nazywają „młodym” światem w fazie inflacji. W koncepcji recentywizmu funkcjonuje też recencjał równoległy, zwany Nadmonadą. W kosmologii odpowiednikiem tej kategorii są światy równoległe. Tam też mówi się o kontekście „tutaj-teraz-bycia”, ale dla jego określenia używa się innej nomenklatury: „cząstka elementarna”, „obiekt kwantowy”, „spontaniczność”, „atraktor”. Ideowo chodzi o redukjonistyczne ujęcie rzeczywistości, tak istotne w recentywizmie.

⁷ Zob. S. Hawking, *Wszechświat w skorupce orzecha*, Poznań 2002, s. 208.

Oto więc pierwszy wniosek z naszych rozważań: Każdy punkt w czasoprzestrzeni określony jest jako zdarzenie przez czas, a jako zjawisko – przez swoje współrzędne przestrzenne. W naszym kontekście oznacza to, że cokolwiek jest zdarzeniem i zdarza się teraz, tj. w momencie recentywistycznym, wytwarza zjawiska⁸, które można jako stan kwantowy czasoprzestrzeni zakodować na obu brzegach zdarzenia w postaci łoż trwania zjawiskowego świata w taki sposób, iż jedna z nich jest zlokalizowana w czasie wczesnym, czyli „fałszywym” (*recens quo ante*), druga zaś – w czasie późnym, czyli rzeczywistym (*recens ad quem*). Inaczej mówiąc – i to będzie nasz wniosek drugi – recenzjał egzystencjalny⁹ zwiąja rzeczywistość wokół osi „teraz”, natomiast odwiąja ją na swych peryferiach jako stany „przed” i „po”. A zatem zdarzenie zachodzi tylko w łoży istnienia Natury, poza czasem „fałszywym” i rzeczywistym, tj. we właściwym mu czasie terażniejszym. Oznacza to, że w czasie przeszłym i przyszłym kodujemy go jako stan kwantowy obszaru czasoprzestrzeni, dany obserwatorowi na brzegach tego obszaru. Ale wówczas – to znaczy już w czasie przeszłym i przyszłym – zdarzenie wstępuje w świat, o którym w sensie potocznym powiemy, że istnieje na sposób zjawiska, które jest nam dane w doświadczeniu. Rozumiemy w tym momencie, dlaczego definiujemy recentywizm jako pogląd, zgodnie z którym nasz świat rodzi się mentalnie za każdym razem na nowo (*a recentiori*) wraz z doświadczeniem, pomimo iż już raz w jakiś sposób (gramatycznie) istniał.

Te dwa bieguny wyznaczają granice czasu wczesnego (fałszywego) i późnego (rzeczywistego) i określają te czasy w sensie znoszenia dawnych granic aktualności i ustanawiania nowych. Mamy więc po jednej stronie – czasy wchodzące w obręb ekstensywnej i intensywnej totalności recenzjału egzystencjalnego, a po drugiej – istnienie, którego stawanie się tworzy bytową podstawę czasu czystego, terażniejszego (pozbawionego horyzontu lewobrzeżnego i prawobrzeżnego). Jest to ten moment rozważań, w którym należy usunąć przesady umysłów myślących potocznie, a polegające na bezpośrednim wiązaniu czasu z istnieniem, początku samego czasu z początkiem świata¹⁰.

Chodzi o to, że czas, który związany jest z zaistnieniem (zajarzeniem) zdarzenia w centrum recenzjału egzystencjalnego, nie idzie w parze z istnieniem (trwaniem zjawiska), które kodowane jest – jako stan kwantowy czasoprzestrzeni – na brzegu recenzjału, stanowiąc jakieś fałszywe „przed” i jakieś już rzeczywiste „po”. Mówiąc kolokwialnie: nasz wszechświat powstał przed początkiem czasu, i tę rozdartą historię powtarza do dziś, na skutek czego każde zdarzenie jest dla nas najpierw centralnym punktem czasoprzestrzeni recenzjału egzystencjalnego, słowem – punktem o zwiniętym wymiarze, określonym przez interwał „teraz”, zaś zjawisko – istnieniem zdarzenia odroczonego w czasie, które nastę-

⁸ J. Bańka, *Metafizyka zdarzeń. Recentywizm i henadologia*, Katowice 1991, s. 15.

⁹ *Ibidem*, s. 52.

¹⁰ Zob. E. Smalley, *The Ways of Today's Science*, New York 1999, s. 103.

nie obserwator antropiczny odbiera jako stan układu rozpostartego na brzegach recencjału w czasie i przestrzeni, co stwarza nieodparte złudzenie istnienia rozszerzonego, któremu przysługuje trwanie rozciągle.

Musimy przy tym cofnąć się do punktu wyjścia naszych rozważań, a mianowicie do stwierdzenia, iż stan kwantowy pewnego zdarzenia w interwale trwającego „teraz” można zakodować w postaci czasoprzestrzeni na brzegu obszaru wystąpienia tego zdarzenia w postaci wczesnej (*recens quo ante*) i późnej (*recens ad quem*) łoży trwania zjawiskowego świata. Przy czym przypominamy, że zdarzenie dane jest poza czasem, a zjawisko – w czasie rozróżnionym na czas przeszły („falszywy”) i czas przyszły (rzeczywisty). Jeśli ten punkt widzenia zostanie potwierdzony, to pytanie „czy te zjawiska naprawdę istnieją?” nie ma żadnego znaczenia. Można będzie tylko powiedzieć, że model recentywistyczny zdarzenia z dodatkowymi wymiarami (*quo ante* i *ad quem*) skłania do przyjęcia, że istnieje między tymi dodatkowymi wymiarami (recencjałkami) sieć zależności, tak zwanych dualności¹¹. Przy czym dualność zjawisk oznacza, że ich modele są w istocie równoważne, to znaczy, że zjawiska przeszłe i przyszłe stanowią różny aspekt jednego zdarzenia „teraz”. Zjawiska – to jest to wszystko, co fizykowi pozostaje po zdarzeniu.

Cały jednak problem leży w tym, jak w trafny sposób ująć rzeczywisty charakter „teraz”. Ten kłopot dostrzegł kiedyś Einstein¹², który stwierdził, że „teraz” doświadczane przez człowieka oznacza coś szczególnego, coś z gruntu innego, niż przeszłość i przyszłość, ale że ta bardzo ważna różnica nie występuje i nie może wystąpić w fizyce.

Na podstawie obserwacji Einsteina i tego, o czym poucza nas zdrowy rozsądek, dociera do nas fakt, który podniósł i uwypuklił Kant¹³, ten oto, że żadne poznanie nie wyprzedza w nas czasu, lecz wraz z nim rozpoczyna się tak, jakby w naszych przedstawieniach czas rodził się każdorazowo po raz pierwszy, *a recentiori*.

Ten swoisty charakter komplementarny naszego poznania uwydatnia się na nieco wyższym szczeblu, kiedy się nie tylko czyni pożytek z naszych spostrzeżeń i posługuje się nimi jako materiałem służącym do budowania bardziej złożonych form odbicia rzeczywistości, ale nadto kiedy poddaje się go procesowi uściślenia w postaci definicji. W tym wypadku, to znaczy kiedy nasz świat rodzi się w czasie za każdym razem na nowo (*a recentiori*) wraz z doświadczeniem, pomimo iż już raz w jakiś sposób – poza czasem – istniał, komplementarność naszej wiedzy w stosunku do doświadczenia jeszcze wyraźniej odsłania swą prawdziwą istotę: nie jest ona aktem rozstrzygnięcia gramatycznego, lecz pewnym procesem, przerywanym w czasie każdorazowo w akcie zdarzenia ontycznego.

¹¹ S. Hawking, *Wszechświat...*, s. 203.

¹² Zob. P.A. Schilpp (red.), *The Philosophy of Rudolf Carnap*, Cambridge 1963.

¹³ I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, tłum. R. Ingarden, Kęty 2001, s. 53.

W tym znaczeniu recentywizm wychodzi z ontologicznej koncepcji prawdy, niesłusznie w historii filozofii zaniechanej¹⁴.

Rozróżnienie recensowych i już nierecensowych, czysto gramatycznych form istnienia, dalekie jest jednak od tak wyraźnej jednoznaczności, jaka występuje w przypadku Kantowskiej *Ding an sich*, która jest po prostu „istotą rzeczy”. Jednoznaczność przedstawionego tutaj istnienia kwantowego typu *recens* może pojawiać się faktycznie tylko wtedy, kiedy samo w sobie istnienie świata, które rodzi się w naszym umyśle *a recentiori* (na świeżo), wyznaczać będziemy, licząc go w czasie od aktualnego interwału recensa¹⁵. W przeciwnym razie prze wagę musi zyskać – często wprost antagonistyczny – stosunek sprzeczności między czasem gramatycznym a czasem dramatycznym, tj. jego antropologicznymi sposobami przejawiania się. Musimy przy tym wyjść od takiego określenia „szczeliny terażniejszości”, przez którą recentywista postrzega świat, jakie dyktuje ontologia wyzuta z hipostaz rzeczowników odprzymiotnikowych w stylu „przeszłość” i „przyszłość”. Chodzi bowiem o to, że jedyny rzeczywisty człowiek – człowiek jednopojawieniowy – osadzony jest zawsze jako „mowobyt” w aktualnym dla wypowiedzi świecie. Mówię „świat” i w tym świecie funkcjonuję jako nadwyżka sensu tego świata, jako „mowobyt” doklejony do aktualnej, wypowiedzianej przeze mnie chwili¹⁶. To właśnie ten „mowobyt” jest laserem odcinającym skrzydła recencjałki I i II od kadłuba czasu, a więc twórcą „szczeliny terażniejszości”, przez którą doznaje świat. To on w swej mowie decyduje o charakterze i rozmiarach, czyli interwale czasu. Postępuje w trybie *a recentiori*, tj. drogą inscenizacji epistemologicznej, zaczynającej kreować świat każdorazowo od aktualnego interwału recensa, tj. od absolutnego (w sensie ontologicznym) „teraz”¹⁷.

Oczywiście, samo uświadomienie sobie tego stanu rzeczy nie jest w płaszczyźnie potocznej czymś zupełnie niezależnym od założeń ontologicznych. Założenia te ujawnia recentywizm, który jako system występuje w formie „penta-teuchu”, tj. kompleksu złożonego z pięciu twierdzeń¹⁸:

1) Jeżeli coś jest, to jest teraz (teza ontologiczna łącząca byt z czasem terażniejszym);

¹⁴ J. Bańka, *Epistemologia jako odkrycie aktualnego momentu prawdy. Próba neosemantyzacji klasycznej definicji prawdy w recentywizmie*, Katowice 1990, s. 47.

¹⁵ J. Bańka, *Zenon z Elei. Recentywizm w zwierciadle paradoksu strzały*, Katowice 2002, s. 36 i n.

¹⁶ L. Lederman, *Boska cząstka: jeśli Wszechświat jest odpowiedzią, jak brzmi pytanie?*, Warszawa 1996, s. 199.

¹⁷ J. Bańka, *Ontologia bytu aktualnego. Próba zbudowania ontologii opartej na założeniach recentywizmu*, Katowice 2003, s. 10 i n.

¹⁸ J. Bańka, *Medytacje parmenidiańskie o pierwszej filozofii. Recentywizm i pannynogeneza*, Katowice 1992, s. 10 i n.

2) To, co jest teraz, ma swoje horyzonty: dolny – przeszłość, górny – przyszłość (teza peryontologiczna łącząca byt z dwoma czasami gramatycznymi *sine fundamento in re*);

3) To, co jest teraz, i o ile teraz, nieuchronnie łączy w sobie pierwiastki ontyczne i epistemologiczne (teza quasi-ontologiczna dopuszczająca inscenizację epistemologiczną);

4) To, co jest teraz, i o ile teraz, nie tylko jest, ale także odkrywa swoją rzeczywistą treść, gdy rozpatruje się je jako stałą możliwość bytu i stałe poznawanie możliwości (teza dekryptologiczna dopuszczająca ingerencję obserwatora antropicznego);

5) Trzeba zawsze patrzeć na świat i widzieć go takim, jakim jest teraz, oraz wiedzieć, że w tym teraz zawiera się cały los świata (teza etologiczna zawierająca imperatyw reentywistyczny: Pamiętaj, że życie człowieka jest ważne bezpośrednio teraz, a nie dopiero jako środek do osiągnięcia czegoś w przyszłości).

Dla zademonstrowania ostatniej tezy reentywista definiuje filozofię jako sposób odczuwania i konceptualizowania ludzkiego losu¹⁹. Oznacza to, że różne sposoby przejawiania się ludzkiego interwału recensa – choćby w postaci bardzo zapośredniczonej – wyrastają z przebiegu jednostkowego losu człowieka, i dlatego muszą być postrzegane każdorazowo przez wspomnianą „szczelinę terażniejszości”. Podstawą jej definiowania jest każdorazowo recencjał egzystencjalny, czyli czasostan, który łączy w sobie gramatyczną przeszłość i przyszłość, tj. byt aktualny otoczony niebytem, rozwinięty wirtualnie na swoich brzegach, a przez to uzyskujący strukturę zjawiskową. Chodzi o to, że każdy opis kwantowy – w tym opis mikroobiektu – nie jest czystym opisem jego stanu, lecz zarazem opisem naszej wiedzy, dotyczącej tego stanu. Gdy nie obserwujemy danego układu kwantowego, istnieje on jakby w niedoczasy, w stanie „nie-tutaj-teraz-bycia”, tj. nakładania się na siebie wszystkich możliwych stanów *loco recens*. Natomiast pomiar danego układu kwantowego lub obserwacja w czasie powodują redukcję funkcji falowej do „tutaj-teraz-bycia” jednego z tych stanów. To właśnie nazwaliśmy tu przenośnie „szczeliną terażniejszości”.

Idąc tym tokiem rozumowania, można by powiedzieć, że mikroobiekt w stanie swobodnym (tj. w stanie „nie-tutaj-teraz-bycia”) jest zdarzeniem recensa, a więc obiektem teoretycznym, którego istnienie jest mniej realne, nie idzie w parze z czasem, ponieważ jego „tutaj-teraz-bycie” (a więc istnienie w czasie) ujawnia się dopiero w pomiarze, a co za tym idzie w nawiasach fenomenologicznych *quo ante* i *ad quem*, które czynią go fenomenem – obiektem empirycznym, już w pełni realnym. Paradoksalnie rzecz ujmując, dopiero subiektywny akt podmiotu czyni nasz mikroobiekt czymś z „tutaj-teraz-bycia”, a więc czymś w dosłownym tego słowa realnym. Oznacza to, że nie udaje się

¹⁹ Zob. J. Bańka (red.), *Filozofia jako sposób odczuwania i konceptualizowania ludzkiego losu*, Katowice 1999, s. 11 i n.

wyraźnie zdarzenia mikroobiekty, które nie jest dany w czasie, oddzielić od przyrządu makropomiarowego, który dany jest w czasie i wiąże się ściśle z umysłem obserwatora. Obecność makroprzyrządu pomiarowego oznacza dla badanego mikroobiekty pojawienie się „ducha czasu”, początek bycia w czasie, a więc wejście przez zdefiniowaną dopiero co „szczelinę terażniejszości” w sferę „tutaj-teraz-bycia”. Tak rodzi się kwantowa fenomenologia ducha czasu, w obrębie której świat „przed-czesny” staje się światem „na-czesnym”.

Na tak zaprezentowaną strukturę kwantową nakładamy formy istnienia gramatologicznego, tj. przeszłość (*recens quo ante*) i przyszłość (*recens ad quem*), obie umocowane w gramatyce języka poprzez jedyną formę istnienia ontologicznego – laserową terażniejszość, umocowaną w bycie aktualnym. Recens występuje tutaj jako czas otwarty ontologicznie i epistemologicznie, w odróżnieniu od przeszłości, która jest ontologicznie zamknięta i epistemologicznie otwarta, oraz przyszłości, która jest ontologicznie otwarta i epistemologicznie zamknięta²⁰. Tak rozumiana teoria recentywistyczna prowadzi do pewnych zapętleń logicznych i winna być – by użyć wyrażenia Shahna Majida – samodualna.

To dualnie ukształtowanie stosunku zachodzącego między dwiema sferami bytu – gramatycznego i ontologicznego – nie pozostaje w swej strukturze egzystencjalnej bez znaczenia, jeśli postawimy pytanie, co jest przedmiotem filozofii, a co jest przedmiotem nauki. Niezależnie bowiem od tego, jak dalece różni się ów stosunek dualny między bytem gramatycznym (mowobytem) a ontologicznym od wspomnianego stosunku między nauką a filozofią, owa zależność odsyła nas do faktu zróżnicowania między zdarzeniem jako istnieniem niedostępnym empirycznie, oraz zjawiskiem jako istnieniem empirycznego rekwizytu zdarzenia. Mamy w sumie przed sobą jakby dwa przeciwstawne fakty: 1) recens jako zdarzenie, które jest istnieniem pozbawionym trwania w czasie, 2) zjawisko, będące istnieniem, któremu przysługuje trwanie w czasie i przestrzeni. Bo to właśnie zjawisko jest tym, co ze zdarzenia pozostaje dostępne podmiotowi poznającemu (obserwatorowi antropicznemu). Występuje tu w skrajnej postaci sprzeczność między zjawiskiem i istotą rzeczy, a w konsekwencji – między przedmiotem filozofii a przedmiotem nauki²¹.

Jeśli przyjąć, że rozróżnienie między zdarzeniem i zjawiskiem²² posiada – w ujęciu obrazowym – swoje odpowiedniki w ruchu taśmy filmowej, której strukturę tworzą poszczególne klatki (recensy), to łatwo tu o pewną paralelę: podmiot poznający (inscenizator) działa w akcie inscenizacji epistemologicznej podobnie jak projektor filmowy, to znaczy wyświeśla (aktualizuje) i przez to powoduje zaistnienie tylko jednej z przesuwających się kolejno klatek filmu –

²⁰ J. Bańka, *Ontologia...*, s. 13 i n.

²¹ G. Süßmann, *Zur Geschichte der neuen Wissenschaft*, Achen 1996, s. 19.

²² S. Hawking, *Wszechświat...*, s. 208.

daje życie jednemu filmowemu „teraz”. Do tego trzeba dodać, że czas trwania takiej klatki, czyli interwał recensa, nie jest wyznaczony żadnymi warunkami brzegowymi²³. Co więcej, jasno widać, że interwał recensa jest w gruncie rzeczy dowolny, bowiem może się zamykać w rozpiętości czasowej liczonej od ułamka sekundy do wieku wszechświata. W tym sensie taki wszechświat nazwiemy „Wszechświatem recentywistycznym”.

Naturalnie, rozluźnia się wówczas bezpośrednio powiązanie takiego recensa z jednorazowym konkretnym zdarzeniem owocującym całą paletą zjawisk poprzedzających jądro zdarzenia i następujących po jego samobójczym zaistnieniu. Tak czy owak, aby wprowadzić jakieś ograniczenia dla interwału recensa, musimy go uzależnić od podmiotu „ja” wypowiadającego zdanie prawdziwe o świecie. Trafny wątek w tym, co recentywista ma tu na myśli, sprowadza się od strony językowej – jakby powiedział wyznawca sermonizmu – do tego, co znajduje się realnie w jego aktualnym dla wypowiedzi świecie. Chodzi tu bowiem o uchwycenie pewnej istotnej strony problemu: w myśl recentywizmu nie tylko świat jest konstelacją recensów, ale jest nią także w jakiś sposób nasza wypowiedź o świecie. Wystarczy zdać sobie sprawę, że tym, czego oczekujemy od naszej wypowiedzi o świecie, jest jej prawdziwość. Tak zatem w kontekście tego kompleksu recensów, któremu na imię „wiedza o świecie”, w charakterze probierza prawdziwości wypowiedzi występuje chwila zredukowana w swoim trwaniu do „szczeliny terażniejszości”, tj. do jednego interwału recensa.

Jeśli przyjąć, że znaczenie zdania wypowiedzianego w mowie określone jest przez warunek bycia przez nie prawdziwym w czasie terażniejszym, to zawężenie pola obowiązywalności klasycznej definicji prawdy do chwilowości kwantowej jest nie tylko nieodzowne w przypadku, kiedy chcemy uchwycić myślowo w sposób ontologicznie adekwatny trwanie zjawiska, ale także w tym wypadku, kiedy zechcemy mieć przekonanie, iż nasze poznanie jest trafione, to znaczy koncentruje się w miejscu istnienia rzeczy, a więc tam, gdzie ona jest, a nie tam, gdzie jej nie ma²⁴. To właśnie odniesienie prawdy do chwilowości kwantowej dokonuje się w taki sposób, iż klasyczna definicja prawdy w brzmieniu *veritas est adaequatio rei et intellectus* (prawda jest zrównaniem myśli z rzeczą) – prawda jako enigmatyczna „całość” – zostaje zaniechana, a w jej miejsce przyjmujemy nowe, zgodne ze stanowiskiem sermonizmu, brzmienie – *veritas est conceptus entis actualiter rem eloqutam adaequans* (prawdziwa myśl to ta, której treść jest adekwatna do stanu rzeczy istniejącego w aktualnym dla wypowiedzi świecie), a więc prawda rozumiana jako część – jako kwant mowy. Przy tym między częściami (kwantami mowy) nie ma związku ontologicznego, natomiast jest związek epistemologiczny, który nazwalibyśmy inscenizacją epistemologiczną – myślowym sznurowaniem niepowiązanych części mowy.

²³ *Ibidem*, s. 207.

²⁴ J. Bańka, *Zenon z Elei...*, s. 24 i n.

Jasno stąd widać, że *qui loquitur, indicat*. Słowo *adaequatio* zostało tu zamienione w imiesłów czasu teraźniejszego – w *adaequans*, a więc odniesione do chwilowości kwantowej²⁵, do jednego interwału czasu – do recensa mowy, do stanu rzeczy istniejącego w aktualnym dla wypowiedzi świecie²⁶. Należałoby teraz zapytać, czym jest recens w odniesieniu nie tyle do mowy, a więc do aktu ludzkiego, lecz w odniesieniu do przyrody, a więc do faktu obiektywnego. Chodzi o to, czym jest moment reentywistyczny w odniesieniu do człowieka, a czym – w odniesieniu do przyrody.

4. Człowiek jednopojawieniowy – redukcjonistyczny charakter reentywizmu

Człowiek jest istotą jednopojawieniową we Wszechświecie, dlatego obok reentywizmu humanistycznego interesuje nas reentywizm przyrodniczy. Jest on taką koncepcją przyrody, w której stawia się problem globalnej struktury Wszechświata zwanego tu „Wszechświatem reentywistycznym”. Z kolei w obrębie tej struktury mówi się o takiej koniunkcji zdarzeń, w której obowiązują określenia „wcześniejsze niż” i „późniejsze niż”, przy czym osią zdarzenia w czasie jest punkt „teraz”, zwany momentem reentywistycznym lub kwantem czasu. Jak z tego wynika, reentywizm jest teorią zgeometryzowaną, podobną do teorii Mikołaja z Kuzy, gdzie również występowanie przedmiotu zmiany w obserwacji „teraz” stanowi element wyróżniający dla momentu reentywistycznego. W ten sposób czas – poprzez wyróżnienie teraźniejszości – stał się własnością osobistą człowieka – obserwatora antropocentrycznego. Już w wieku XV Alberti pisał: „Trzy są rzeczy, które człowiek może uznać za swoją własność osobistą: dusza, ciało... i rzecz najważniejsza... czas”²⁷. Patrząc na to z dzisiejszego punktu widzenia, z punktu widzenia teorii kwantowej możemy powiedzieć, że trójobszarowy podział czasu na teraźniejszy, przeszły i przyszły prowadzi do istotnej cechy tego podziału. Jest nią krótkotrwałość, którą traktujemy jako kwantową obecność – moment reentywistyczny właśnie²⁸.

Tak wyróżniony moment ma w sobie dłuższe lub krótsze trwanie, zwane tu interwałem recensa, który mieści się w obszarze minimalnej lub maksymalnej zdolności obserwacji. Istnieje tu analogia do czarnych dziur, kiedy to gwiazda

²⁵ H. Reeves, *Dernieres nouvelles du kosmos*, Sevil 1994, s. 16.

²⁶ J. Bańka, *O prawdzie, która nawiedza słowo. Sermonizm jako stanowisko reentywizmu w sporze o powszechniki*, Katowice 2008.

²⁷ Zob. J. Guriewicz, *Kategorie kultury średniowiecznej*, tłum. J. Dancyger, Warszawa 1976, s. 154.

²⁸ J. Bańka, *Antropologia różniczkowa, czyli reentywizm jako źródło etyki prostomyślności* [w:] J. Bańka (red.) *Etyka prostomyślności a tradycje kultury*, Katowice 1986, s. 32.

zamarza i tak gwałtownie ciemnieje, iż niemożliwe jest zaobserwowanie procesu jej wygaśnięcia. Taką czarną dziurą jest moment recentywistyczny, który również w swej dolnej granicy tak szybko przemija, że niemożliwy jest jego pomiar. Mówimy wówczas, że jest zjawiskiem jednopojawieniowym. Krótkość tego interwału recensa, po przekroczeniu pewnej granicy, prowadzi nieuchronnie do redukcji epistemologicznej momentu recentywistycznego, pomimo iż nie zachodzi jego redukcja ontologiczna. Jako przykład możemy tutaj podać, że interwał życia partonów wynosi 10^{-35} mln sek., zaś życie subkwarków 10^{-30} mln sek., co sprawia, iż stają się one zamknięte epistemologicznie na poznanie, mimo iż nadal pozostają ontologicznie otwarte na stawanie się²⁹.

Stanowisko recentywizmu humanistycznego sprowadza się natomiast do rozstrzygnięcia wszelkich zagadnień egzystencji ludzkiej do terażniejszego bycia człowieka, do jego momentu recentywistycznego, który tu dla odmiany będzie nazwany „tutaj-teraz-byciem”. Człowiek usytuowany w „tutaj-teraz-byciu” nosi miano człowieka jednopojawieniowego, podczas gdy człowiek historyczny, ulokowany w „nie-tutaj-teraz-byciu” (w przeszłości lub przyszłości) – miano człowieka wielopojawieniowego. Uosabia on powtarzalność podstawowych wartości form życia człowieka jednopojawieniowego³⁰.

Zarówno z recentywizmu przyrodniczego, jak humanistycznego, wynika pewien ważny logicznie stosunek ontologii recentywistycznej do epistemologii recentywistycznej, który możemy ująć następująco: Jeśli na gruncie ontologii istnienie aktualne (istnienie *a recentiori*) jest bardziej realne niż istnienie brzegowe „przed” (*quo ante*) lub „po” (*ad quem*), to na gruncie epistemologii zdanie wypowiedziane w czasie terażniejszym (zdanie *a recentiori*) jest *a fortiori* bardziej prawdziwe, niż zdanie wypowiedziane gramatycznie w czasie przeszłym lub przyszłym. Z tego punktu widzenia – *mutatis mutandis* – pewnym refleksem myśli recentywistycznej jest stworzony przez Stanisława Jaśkowskiego system logiki dyskusywnej³¹, obecnie powiedzielibyśmy – logiki parakonsystentnej.

Oto kilka uwag na temat możliwości wykorzystania tej logiki dla potwierdzenia konsystencji systemu recentywizmu. Jak wiadomo, logika dyskusywna nie odrzuca wprost prawa sprzeczności (tzn. nie dopuszcza przesłanek wewnętrznie sprzecznych), ale dopuszcza w to miejsce sprzeczne zdania u różnych uczestników dyskusji lub przez tę samą osobę, ale w różnym czasie (w języku sermonizmu recentywistycznego: w różnym interwale recensa mowy). Przez analogię możemy o zasadzie sprzeczności w świetle sermonistycznej logiki recentywistycznej powiedzieć co następuje: Jeśli mamy zdania sprzeczne u różnych uczestników dyskusji, wypowiedziane przez tę samą osobę, ale w różnym

²⁹ G. Süßmann, *Die neue Physik*, München 1998, s. 173.

³⁰ J. Bańka, *Epistemologia...*, s. 117.

³¹ S. Jaśkowski, *Rachunek zdań dla systemów dedukcyjnych sprzecznych*, „Studia Societatis Scientiarum Toruniensis” 1948, Sectio A, I.

czasie, to przypisujemy im prawdziwość tylko w czasie teraźniejszym – za każdym razem *a recentiori*. W tym znaczeniu w systemie recentywizmu spełnia się pierwsze twierdzenie Kurta Gödla³², które głosi, że każdy system sformalizowany, jeśli jest niesprzeczny, to musi być zupełny. A jest niesprzeczny, jeżeli z jego aksjomatów można wywieść pewne zdanie i jego zaprzeczenie. Natomiast system jest zupełny, jeżeli każde twierdzenie należące do dziedziny wiedzy podanej formalizacji da się wywieść z aksjomatów tego systemu.

Zatem popatrzymy. System recentywizmu w chwili zdarzenia *recens* jest niezupełny, ponieważ jest pozbawiony *recens quo ante* i *recens ad quem*. I w tym sensie jest niesprzeczny. Jednocześnie system recentywizmu jest zupełny, jeżeli do zdarzenia *recens* dołączają zjawiska *quo ante* i *ad quem*. Wówczas każde twierdzenie da się wywieść z aksjomatów systemu recentywizmu. Należy tylko koniecznie pamiętać o tym, że system recentywizmu przerywa w każdym momencie zdarzenia *recens* (w każdym kwancie zdarzenia *a recentiori*) swoją wspomnianą zupełność. I w tym rozumieniu unika przepełnienia logiki i przyjęcia jakoby każde zdanie było tezą jego systemu. Chodzi po prostu o to, że każde zdanie jest przesiewane przez aksjologię systemu w trybie *a recentiori*, tzn. wypada z systemu recentywizmu, gdy w trakcie wypowiedzi popadnie z nim w sprzeczność. W tym sensie recentywizm jest redukcjonizmem i dlatego nie prowadzi do przepełnienia systemu. Recentywistę obowiązują tu następujące zasady:

- każde zdanie sprzeczne z systemem recentywizmu wypada z tego systemu w akcie wypowiedzenia tego zdania *a recentiori*;
- jeżeli stwierdzimy, że zdanie – jako mowobyt – jest sprzeczne z systemem, to odtąd nie należy ono automatycznie do systemu;
- należy ono jedynie do wypowiedzi (*sermo*) „poza” systemem, jest nieadekwatne zaś do stanu rzeczy istniejącego w aktualnym dla wypowiedzi świecie.

Zdefiniujemy więc recentywizm epistemologiczny w sposób następujący: Opis jakiegoś zdarzenia lub zjawiska nie jest prawdziwy w każdym czasie, lecz tylko w czasie teraźniejszym, a zdanie sprzeczne z systemem wypada z niego przez czas, w którym zostało wypowiedziane jako mowobyt. Obowiązuje tutaj zasada: *Distingue tempora et concordabit scriptura!*

Z tak zdefiniowanego systemu recentywizmu wynikają ostatecznie następujące wnioski:

- co do przeszłości: im więcej i lepiej poznajemy fakty z naszej przeszłości, tym lepiej pojmujemy naszą teraźniejszość;
- co do przyszłości: im więcej i dokładniej rzutujemy fakty z naszej teraźniejszości na przyszłość, tym gorszy uzyskujemy obraz przyszłości (im lepsza prognoza, tym gorzej prognozuje);

³² K. Gödel, *Über formal unentscheidbare Sätze der Principia Mathematica und verwandter Systeme I*, „Monatshefte für Mathematik und Physik” 1931, nr 38, s. 173–198.

– co do definicji nauki: nauka pełni obecnie tylko dwie funkcje, deskryptywną i eksplanacyjną. Przestaje natomiast pełnić funkcję prognostyczną, którą przejęła do swej praktyki technika, włączając ją do kompleksu eksperymentalnego.

Przedstawiony w tych ramach recentywizm jest stanowiskiem zasadniczo różnym od prezentyzmu. Ten ostatni stanowi subiektywistyczny kierunek w historiografii i metodologii badań historycznych³³. Rozpowszechniony szczególnie w USA głosi, że poznanie obiektywnej prawdy historycznej nie jest możliwe, ponieważ wpływy, jakim ulega historyk, przesłaniają mu rzeczywisty przebieg procesu dziejowego, zaś obraz historyczny stanowi tylko reprojekcję terażniejszości (*praesens*) ukonstytuowanej przez polityków. Teoretyczną bazą prezentyzmu jest pragmatyzm. Od strony teoretycznej program ten uzasadniali: B. Croce, K. Mannheim i przedstawiciele tzw. kolumbijskiej szkoły w historiografii amerykańskiej³⁴. Ogólnie rzecz biorąc, prezentyzm zwrócony jest ku przeszłości, którą traktuje czysto pragmatycznie³⁵, i w tym sensie zbliżony jest do woluntaryzmu. Dla odróżnienia od prezentyzmu, recentywizm za swoje logo przyjął niezajęty jeszcze znaczeniowo termin *recens*, chcąc podkreślić, że jest spojrzeniem pierworaznym na fakty będące przedmiotem deskrypcji. Prezentyzm posługuje się kategorią terażniejszości w sensie *present punctuel*, przedstawiając zawsze dzisiejsze racje wczorajszego stanu rzeczy, tj. nie uwzględniając u ludzi przeszłości tego faktu, iż żyli ich własną terażniejszością. Przeciw temu stanowisku recentywizm ujmuje świat w sensie *recentomni-present*, tj. limesując zawsze trzy podstawowe czasy do momentu recentywistycznego obserwatora. Różnice stanowisk filozoficznych recentywizmu i prezentyzmu przedstawiłem w osobnej książce³⁶, tu pragnę tylko zaznaczyć, że utożsamianie recentywizmu z prezentyzmem jest równie nieuprawnione, jak np. mieszanie pragmatyzmu z utylityzmem, empiryzmu z materializmem czy idealizmu ze spirytualizmem.

Dlaczego czas powstał później niż świat?

Recentywizm jest filozofowaniem z duchem czasu w rozumieniu fenomenologii kwantowej, której wyrazem jest użyte tutaj sformułowanie *recentomni-present*. W jego pojęciu fakty występują w splątaniu kwantowym: nie nastę-

³³ J. Mirski, *Uwagi nad pragmatyzmem jako metodą heurystyczną i opisową*, „Kwartalnik Filozoficzny” 1923.

³⁴ E. Leroux, *Bibliographie methodique du pragmatisme Americain, Anglais et Italien*, Paris 1923.

³⁵ H. Buczyńska-Garewicz, *Pragmatyczna koncepcja wartości instrumentalnej*, „Estetyka” 1969.

³⁶ J. Bańka, *Traktat o czasie*, Katowice 1991.

pują jedne „po” drugich, lecz jedne „obok” drugich, a nawet kto wie, czy nie jedne „zamiast” drugich. Ale to, czy następują „po”, „obok” lub „zamiast”, zależy tylko od wybuchu obecnej chwili. Z mechaniki kwantowej wiemy jednak, że „obecna chwila” – w „splątaniu kwantowym” zaczyna się wszędzie. To „wszędzie” nie ma nic wspólnego z przestrzenią geometryczną fizyki makroskopowej. W myśl zasady antropicznej nie jest punktualne, lecz jest częścią *humanum* – jest personalne. To „ja” – powie historyk – jestem tym, który inscenizuje świat i kreuje dla niego czas. Bo tak naprawdę w splątaniu kwantowym jest on nieobecny. Kiedy mowa o Rzymie, nie sposób oprzeć się myśli, że świat nam współczesny już raz istniał. A dzieje się tak dlatego, że na starożytny Rzym patrzymy z punktu widzenia naszego „teraz”. Punktem odniesienia dla odliczania czasu nie jest więc Greenwich, lecz antropiczne „ja” obserwatora. Bo oto moje „ja” i moje „teraz” stanowią „ja-terazowy” – w sensie kwantowym – punkt widzenia na historię, której nie było dane mi być świadkiem, ale której dane mi jest być jedynym twórcą³⁷. Inaczej mówiąc, terażniejszość jest kwantowo nieskończenie otwartą sumą bytów wywołanych przez dwa horyzonty czasowe – przeszłość i przyszłość – ontologicznie ani przeciwstawne terażniejszości, ani z nią zbieżne. Każdy z nich wnika w terażniejszość i wypełnia sobą te puste miejsca, które ona, jako splątanie kwantowe (tj. stała możliwość bytu i stały byt możliwości), w nieskończoność wytwarza.

Historia przyszła po raz pierwszy na świat, wychodząc z łona rzeczywistości splątanej kwantowo, tj. pozbawionej rzeczywistości³⁸, a więc za kulisami terażniejszości, które stały się dla niej swoistą izbą porodową. Jeżeli dla historyka obecna chwila zaczyna się *a recentiori* w splątaniu kwantowym, a więc wszędzie, to cechą zdarzeń historycznych jest ich odwracalność, tzn. wyłączenie z mechanizmu przyczynowo-skutkowego. Odwracalność bowiem jest cechą takiej koniunkcji zdarzeń, w której obowiązują określenia „wcześniejsze niż” i „późniejsze niż”, nie zaś „A jest przyczyną B”³⁹. Na tym tle u obserwatora antropicznego dochodzi do zawiązania się świadomości czasowej, która ma charakter z jednej strony fikcji historycznej (jest bowiem anachroniczna w stosunku do czasu obiektywnego), z drugiej zaś – charakter recentywistyczny (dostarcza nam pojęcia zdarzeń kolejnych jako takich, które przypominamy sobie aktualnie). Splątanie kwantowe polega tutaj na tym, że anachronizm w stosunku do czasu obiektywnego (fikcja czasu I) nakłada się na anachronizm faktu pamiętanego w stosunku do faktu obiektywnego (fikcja czasu II). W sumie można powiedzieć, że fikcja epistemologiczna czasu nakłada się na fikcję ontologiczną zdarzeń w czasie⁴⁰. To właśnie dzięki tej superpozycji czasu fikcyjnego porów-

³⁷ J. Bańka, *Prolegomena do historiozofii*, Poznań 2001.

³⁸ S. Kaaren, *Human Mind and new civilization*, Oxford 2001, s. 39.

³⁹ S. Symotiuik, *Komunikacja a przestrzenie*, Lublin 1999, s. 24.

⁴⁰ P.W. Helss, *Die Hauptprobleme auf dem humanistischen Wissenschaft*, Achen 2000, s. 147.

nujemy w pamięci to, co jest, z tym, co było. Ale także dla tego, co było, znajdujemy punkt odniesienia w tym, co jest. Tak paradoksalnie czas pojawił się później niż kwantowe splątanie bytu. Mówiąc obrazowo – wyplątał się z opóźnieniem z kwantowego splątania bytu.

Zakończenie

Centralny problem filozoficzny, który tak wyraźnie rysuje się przy rozpatrywaniu powstania Wszechświata, stanowi zarazem klucz do rozwikłania relacji czasowej między początkiem świata a początkiem samego czasu. Idąc tokiem myślenia Platona i św. Augustyna, zazwyczaj te dwie sprawy łączono razem. Przyjrzyjmy się w sposób nieuprzedzony jeszcze raz paradoksalnemu stosunkowi między tymi dwoma początkami. Musimy najpierw wykluczyć potoczny pogląd w tej sprawie, iż świat powstał w czasie, a więc był czas, kiedy nie było świata. Pogląd ten wyrastał z substancjalnej koncepcji czasu i przestrzeni, której patronował Newton⁴¹. Jeśli jednak punktem wyjścia uczynimy ścisły związek między splątaniem kwantowym bytu a opóźnionym powstaniem czasu, to zauważymy, że fundamentalna zasada porządku czasowego i bytowego zawiera w sobie antytezę następujących twierdzeń.

Po pierwsze, zamiast tezy „był czas, kiedy nie było świata”, przyjmiemy tezę przeciwną – „był świat, kiedy nie było czasu”. Ale to pociąga za sobą ważne konsekwencje dla charakterystyki całego kompleksu zagadnień, które musi udźwignąć recentywista. Tak więc, po pierwsze, powie on – pierwotna rzeczywistość zdarzeń powstała w jakimś procesie kwantowym była aczasowa (tj. w stanie *recens*), zaś czas (oraz cała czasoprzestrzeń) pojawił się „później” (wraz z *recens ad quem*) niż kwant bytu, tj. w peryontologii II (mówiąc fizykalnie w pobliżu progu Plancka), a więc po *recens* Wielkiego Wybuchu⁴².

Po drugie – co jest jeszcze ważniejsze z punktu widzenia recentywizmu – rzeczywistość kwantowa bytu *recens* tkwiła „w sobie”, tj. w dynamice bez czasu i zaczęła nabierać cech świata makroskopowego, choć dotąd była jeszcze pozbawiona atrybutu czasu, co by znaczyło, że czas powstał wraz z makrokosmosem. A skoro kwant bytu przeobraził się w kwant czasu, to można powiedzieć, że czas jest echo-kwantem bytu.

Widzimy zatem, skąd wywodzi się chroniczna niezdolność obserwatora antropicznego do adekwatnego zrozumienia obu kompleksów – bytu i czasu – widoczna we wszelkich próbach ich myślowego ujęcia. Kwant bytu, gdziekol-

⁴¹ R. Penrose, *Nowy umysł cesarza*, Warszawa 1998, s. 124.

⁴² J. Such, *Dlaczego fizyka potrzebna jest filozofii?* [w:] P. Skudrzyk (red.), *Między recentywizmem a etyką prostomyślności. Księga jubileuszowa z okazji 70 rocznicy urodzin Profesora Józefa Bańki*, Katowice 2005, s. 233 i n.

wiek zostanie w swoim recens uchwycony przez „ja” poznające i zrealizowany przez „ja” egzystujące jako swoista *haecceitas*, objawia zarówno swoją niebyłość (*quo ante*), jak i swoje „później” (*ad quem*), a które otwiera się na czas. Trzeba stąd wnosić, powie recentywista, że świat istnieje w czasie zawsze *a recentiori*, tj. od kwantu wzbudzenia zjawiskowego świata. Wcześniej istnieje, ale tylko jako czyste zdarzenie.

[znaków 47 666]

Автор сталкивает традиционные прототипы духа времени с его цивилизационными прототипами, по всей видимости доминирующими в настоящее время. К последним относится концепция «духа времени», представленная автором в категориях рецентивизма, т.е. мнения, что наш мир каждый раз (a recentiori) рождается снова вместе с опытом, несмотря на то что он уже раз каким-то образом существовал. К традиционным прототипам «духа времени» автор относит такие прототипы, которые связаны с опознанием ситуации поколения в рамках эпохи, являющейся для них результатом оборота трёх шпинделей времени – прошлого, настоящего и будущего. Рецентивизм стоит на стороне видения культуры доминированной настоящим, которое является единственным временем, успевающим за действительностью.

The author confronts the traditional prototypes of the spirit of time with its civilization prototypes that seem to dominate nowadays. To those latter ones refers the conception of “the spirit of time”, elaborated by the author in the categories of recentivism, i.e. the view that our world is being born each time (a recentiori) anew along with experience, despite its having existed in some way or another before. The author views the traditional prototypes of the “spirit of time” as those that are linked with the recognition of the generational situation of the people in the frame of the epoch being for them the result of the turn of the three spindles of time – the past, the present, and the future. Recentivism advocates the vision of culture dominated by the present, the latter being the only time keeping pace with reality.